

Polskie cuda w Egipcie

Dzbany z imionami dwóch nieznanych władców egipskich, grobowiec sprzed 5,2 tys. lat ze szczątkami dzieci wmurowanymi w ściany. To najciekawsze i najbardziej zagadkowe odkrycia polskich archeologów, którzy właśnie wrócili z delty Nilu

JOANNA GRABOWSKA

Wracamy do kraju z naszą pytań, na które będziemy szukać odpowiedzi. Nie wiemy, czy kiedykolwiek na wszystkie odpowiemy - mówi prof. Krzysztof Ciałowicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez ostatnie dwa miesiące wraz z dr. Markiem Chłodnickim z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu kierował wykopaliskami w starożytnym osadzie Tell el-Farcha (w języku arabskim - Wzgórze Kurczaka). Dzień po dniu opisywaliśmy je w blogu www.archeologia.pl.

Starożytna osada, w której archeolodzy prowadzili badania, leży na trzech niewysokich pagórkach, tzw. komach, na skraju współczesnej wsi Gazala. To 120 km na północny wschód od Kairu. Powstała blisko 5,6 tys. lat temu, w czasach przedfaraonów. 400-500 lat później była ważnym ośrodkiem handlowym na szlaku lądowym łączącym Górny Egipt z Palestyną. Gdy główną drogą transportu towarów stał się Nil, zaczęła podupadać. Ostatni mieszkańcy opuścili ją około 4,6 tys. lat temu. Na trzech komach pozostały po nich: cmentarzysko, resztki domów i warsztatów oraz fragmenty centrum administracyjno-kultowego. To jedynie w Egipcie tak stare i kompletne stanowisko. Na innych są tylko nekropole albo sanktuaria, albo domy.

Szczątki dzieci w mastabie

Najciekawszych odkryć dostarczyło w tym roku cmentarzysko. - Dotarliśmy do jego najstarszych warstw - mówi prof. Ciałowicz. - Odkryliśmy m.in. grób o bardzo przemyślnej konstrukcji. To właściwie mastaba (późniejszy monumentalny grobowiec) z charakterystycznymi niszami. Zbudowano ją ponad 5,2 tys. lat temu, czyli na samym początku dynastii 0. Jest w tej chwili najstarszą mastabą w Egipcie. Starszą o ponad 100 lat i znacznie wspanialszą niż ta, którą odkopaliśmy w poprzednich sezonach.

Naziemna część wykonana została z cegły mułowej. Miała 5 m długości, 4 m szerokości i prawdopodobnie 1,7 m wysokości. Trzy ściany - od wschodu, południa i północy - wykończone były od zewnątrz falistymi zagłębieniami. - To właśnie szczątki nisz. W całej okazałości widać je np. w znacznie późniejszych mastabach możnowładców z czasów I dynastii w Sakkarze - tłumaczy prof. Ciałowicz.

W komorze grobowej mastaby naukowcy znaleźli 36 naczyń glinianych, sześć kamiennych, pojedyncze paciorki agatu i gliniany czepak, prawdopodobnie do wina. - Przy tak soko-

plikowanej konstrukcji grobu trudno wyjaśnić to dość standardowe wyposażenie, typowe dla kogoś zamożnego, ale tylko z klasy średniej - dodaje prof. Ciałowicz. - Najbardziej zastanawiają szczątki dzieci wmurowane w ściany. Troje w chwili śmierci miało 4-6 lat. Jedno było niemowlęciem.

- Może być to jeden z pierwszych tzw. pochówków towarzyszących - mówi prof. Ciałowicz. Dodaje, że u schyłku okresu przeddynastycznego i w czasach I dynastii, czyli około 5,25-5,1 tys. lat temu, zdarzało się, że ze zmarłym wyprawiano w zaświaty innych ludzi. Tylko że za zawsze były to osoby dojrzałe. Najbardziej znane przykłady pochówków towarzyszących pochodzą z nekropoli w Abydos. Dżer, jeden z władców I dynastii, pochowany był tam z 318 ludźmi ze swojej świty. Nie było wśród nich dzieci.

Imiona władców nieznanych

Odkryciem, które szczególnie cieszy naukowców, są dwa potężne dzbany z wyrytymi na nich serechami, czyli pierwszymi w Egipcie zapisami imion władców. Serechy, pierwowzory kartuszy (owalnych ramek, w których hieroglifami Egipcjanie wpisywali dwa z wielu imion królewskich - własne i tronowe; dzisiaj każdy turysta może sobie taki zamówić ze złota, srebra czy jakiegś blaszki), pomagają ustalić np. kolejność panowania władców pierwszych dynastii. Miały prostą budowę - rysowano prostokąt i dzielono go na dwie nierówne części. W górnej, mniejszej, zapisywano imię władcy, w dolnej, większej, rysowano pionowe linie symbolizujące fasadę pałacu. Prostokąt zwiększony był wizerunkiem sokoła, symbolem boga Horusa.

- Nasze serechy są trudne do odczytania. Wyryto je płytko na wypalonych już naczyniach. Na pewno jednak są to imiona władców panujących na samym początku dynastii 0, czyli zdecydowanie ponad 5,1 tys. lat temu - opowiada prof. Ciałowicz. - Na jednym dzbanie widać klasyczną fasadę pałacu, ale bez sokoła. W górnej części jest coś, co może być ryba, skorpionem albo harpunem. Na drugim naczyniu (na zdjęciu obok) jest serech z sokolem, ale zamiast fasady są dwie maczugi. Trzecia znajduje się na zewnątrz serechu.

Nie wiadomo, jak brzmiały królewskie imiona ani na jakim terenie panowali noszący je władcy. Nie wiadomo

też, w jakiej kolejności panowali. - Uwazamy jednak, że władali co najmniej Górnym Egiptem i wschodnią częścią delty Nilu, bo jeden z serechów, ten z sokolem, znaleziono kiedyś także w południowym Egipcie - dodaje prof. Ciałowicz.

Grób, w którym zostały odkryte, również należał do zamożnej osoby z klasy średniej. Obok kilkudziesięciu naczyń i paciorków z agatu były w nim dwamiedziane narzędzia - dłuto i przecinak. - Może ich właściciel był rzemieślnikiem, który na zamówienie dworów obu władców produkował kamienne naczynia i stąd w jego grobie dzbany z serechami - zastanawia się prof. Ciałowicz.

Mur i maczug

Na komach z osadą i centrum administracyjno-kultowym odkrycia były w tym roku skromniejsze. - Ale w osadzie dotarliśmy do najstarszych śladów domów sprzed 5,6 tys. lat. Przy nich znaleźliśmy duże ilości ceramiki - opowiada dr Marek Chłodnicki. - Odkryliśmy też bardzo ciekawy mur. To jakaś fortyfikacja. Datujemy ją na mniej więcej 3,4 tys. lat p.n.e. Niewątpliwie to najstarsza taka konstrukcja w delcie Nilu. Nie wiemy tylko, przed czym miała wioskę chronić - przed ludźmi, w co wątpimy, czy może przed wodą? Mur ma 1,2 m grubości. Prawdopodobnie okala całą osadę. Ale naukowcy odkopali tylko jego część. Reszta kryje się pod kilkumetrową warstwą ziemi.

Po wewnętrznej stronie jednej ze ścian fortyfikacji archeolodzy znaleźli dwie głowice maczug. Dr Chłodnicki: - Większa, bazaltowa, ma 5,5 cm wysokości i 4 cm średnicy. Z pewnością miała charakter ceremonialny, ale może służyła i jako broń, bo jest dosyć poobijana. Natomiast ewenementem jest głowica z kości udowej dużego zwierzęcia. Ma 3,8 cm wysokości i 5,5 cm średnicy. Służyła prawdopodobnie tylko jako symbol władzy.

Do Tell el-Farcha naukowcy powrócą za rok. Może wtedy rozwiążą choć część zagadek, na które natknęli się w tym roku. o

Sokół i trzy maczugi

Dzban z serechem, czyli symbolicznym zapisem imienia władcy. Serechy pomagają naukowcom ustalić kolejność panowania władców pierwszych egipskich dynastii. Ten pochodzi sprzed ponad 5 tys. lat. Przedstawia sokoła i trzy maczugi



POCZTA TEREMISKI

KILKA PORAD DLA TROPICIELI PUMY

ADAM WAJRAK GAZETA WYBORCZA

•• Polska fascynuje się pumą. Przedwczoraj „pojawiła się” ona w Łódzkiem, a na Śląsku dziennikarze, leśnicy i lekarze weterynarii od dawna szukają jej śladów. 99 proc. tropów, które widziałem w mediach, to na pierwszy rzut oka odciski łap dużego psa. A może i wilka, ale na Opolszczyźnie są one tak rzadkie jak puma, której wszyscy szukają. Więc jest to pies, a raczej różne psy.

Oto kilka porad dla podążających tropem mitycznej pumy.

Po pierwsze, pazury. Koty bardzo rzadko zostawiają w glebie ich ślad, a psowate - prawie zawsze.

Po drugie, skrajne palce. U psów są one raczej ułożone symetrycznie na tej samej wysokości, u kotów nie. W rozróżnieniu kota od psa pomoże literka X. Jeżeli uła wam się poprowadzić dwie linie między opuszkami palców i przetrną się one, nie nachodząc na największą opuszkę, czyli stopę, to jest to trop psa. Jeżeli linie przetrną opuszkę stopy - jesteście na tropie pumy albo innego wielkiego kota.

Po trzecie, zewnętrzna krawędź poduszki stopy. U kotów będzie ona pofalowana, z wcięciami. U psów ma równą krawędź.

Po czwarte, do dobrej identyfikacji nie wystarczy jeden trop. Najlepiej znaleźć kilka i tropić pod trop, czyli w przeciwnym kierunku, niż zwierzę szło. Po co je ploszyć lub siedząc mu na ogonie, narażać się na niebezpieczeństwo? Zresztą i tak obecnie to zadanie dla wytrwałych tropicieli. Szukacie przecież tropów odcisniętych na ziemi, piasku lub błocie, czyli - jak mawiają tropiciele - idziecie po czarnej stopie. W przeciwnieństwie do białej stopy, czyli tropienia na śniegu, to bardzo trudne.

Po piąte, trop może się różnić od śladu na różnym podłożu. Na błocie ślady są rozjechane, a na topniejącym śniegu mogą się wydawać większe.

Po szóste, ofiary. Rolnicy z Opolszczyzny twierdzą, że ich zwierzęta zostały zagryzione przez pumę. Słuchałem tych doniesień z dużą rezerwą. By dobrze rozpoznać drapieżnika po śladach zostawionych w ciele ofiary, trzeba olbrzymiego doświadczenia. Kto w Polsce widział przynajmniej kilka ofiar pumy w naturze? Zdżizłałe psy też potrafią urządzić masakrę, która robi wrażenie.

Nie odpowiem na pytanie, czy puma chodzi po Polsce, czy nie. Może jest, a może była i teraz wszyscy ją widzą, bo chcą zobaczyć. To znane jawisko. Na Tasmanii ludzie widzą co chwila wilka workowatego, choć wszystko wskazuje na to, że został wybity do nogi na początku zeszłego wieku. Od tego czasu obrósł legendą i każdy chce go zobaczyć.

Filmy bez zbliżeń i skali porównawczej to żaden dowód. Z odległości 200 m, gdy zwierzę widzi się przez chwilę, można wiele rzeczy pomylić. Ja sam z takiej odległości często brałem lisa za wilka i odwrotnie, choć wzrok mam niezły.

Jest tylko jedno ale. W nawale psich tropów, jakimi zalały nas media donoszące o pumie, widziałem odcisk łapy, nad którym - gdybym zobaczył go w lesie - na pewno bym się pochylał i zastanawiał. o

Przez rok obniżył emisję domowego CO₂: o ponad 50 proc. Zaoszczędził 9655 kg dwutlenku węgla, z czego trzy tony tylko na podróży do Włoch pociągiem

John Webster - szalony ekolog

Specjalne wydanie „Dużego Formatu” i „Gazety Świątecznej” - jutro

Gazeta na Majówkę

